

MIECZYŚLAW BIELSKI

ur. 1926



Miejsce i czas wydarzeń	Parczew, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, tajne nauczanie, drukarnia Żyda Maliny, II wojna światowa, okupacja niemiecka

W Juliopolu przekonałem się co znaczy głód

Myśmy przed wojną, w okresie międzywojennym mieszkaliśmy w Siemieniu, tam, gdzie jest taki ogromny staw. Współwłaścicielką tego majątku była moja babka – Grodzicka. W Siemieniu ojciec prowadził rodzinnie buchalterię, czyli księgowość. Wiadomo, że Niemcom zupełnie nie był potrzebny taki ktoś, kto będzie liczył. Pan Jadczak napisał, że byliśmy wyrzuceni. To chwala Bogu nas jakoś obeszło, dlatego, że takim pierwszym przedstawicielem Niemców nie był Niemiec tylko był Szwajcar, który doskonale mówił po polsku. On powiedział, że mu powiedzieli w Radzynie, że Bielski „muss weg” To już nie ma mowy. Nie było tak, że w ciągu dwóch trzech godzin mamy się zabierać. On nawet dał nam konie, żebyśmy przenieśli się do Juliopola, to byli znajomi mojego ojca, to była jedyna szkoła siedmioklasowa przed wojną. I tam myśmy się przenieśli. Myśmy sobie wzięli i do jedzenia i co tam było można wziąć. Torf braliśmy, bo w Siemieniu przed wojną paliło się torfem. Nie było lasów w tym majątku, ale był dobry torf. Bardzo blisko Siemienia był majątek kuzynów mojej mamy, ale chodziły głosy, że Niemcy będą likwidować polskie majątki, więc dwa razy się przenosić, to jeszcze gorzej. W Juliopolu podczas wojny przekonałem się, co znaczy głód. Dlatego, że nie było w ogóle żadnego [jedzenia]. Rodzice posprzedawali swoje obrączki. Mieliśmy chleb, bo dawali nam mąkę, ale z Siemienia, więc trzeba było tę mąkę przewieźć, to jest około sześciu, czy siedmiu kilometrów. Na saneczkach dostawało się mąkę trzeba było robić chleb, nie wiem, dlaczego akurat ja robiłem – byłem najmłodszy. To było raz na miesiąc. W takich przedwojennych, chłopskich domach to były piece chlebowe. Ten chleb, któryśmy zrobili, upiekli, to trzeba było rzędzić, żeby wystarczyło na cały miesiąc. Taka kromka chleba, jak moja dłoń, nieduża jest, to na dzień jeden mógł mieć trzy kromki chleba i koniec. Nawet nie mogliśmy dostać za darmo kartofli, ale za to mieliśmy za darmo brukiew. Robiła mama jakieś takie zupki. Jak już zupełnie nie było, z czego żyć, to ojciec załapał [pracę] jako księgowy w „Rolniku” w Parczewie. „Rolnik” to była przed wojną taka

spółdzielnia.

Data i miejsce nagrania	2018-07-27, Parczew
Rozmawial/a	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"